№ 133. Dnia 15 czerwca. SOBOTA. Dnia 3 (15) czerwca 1889 r. Rok VI.

PRENUMERATA.
W Łodzi:
Rocznie . . . . rs. 6.
Półrocznie . . . „ 3.
Kwartalnie . . . „ 1 k. 50.
Miesięcznie . . . — „ 50.
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznie . . . . rs. 8
Półrocznie . . . „ 4
Kwartalnie . . . „ 2

Prenumeratę na „Dziennik łódzki“ w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ul. Mazowieckiej, № 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5 proc.

KALENDARZYK.

Dziś: Wita i Modesta MM.
Jutro: Benona B., Justyny M.
Wschód słońca o godz. 3 m. 40. Zachód o godz. 8 m. 20.
Długość dnia godz. 16 m. 40. Przybyło dnia godz. 9 m. 2.

BIURO REDAKCYI i ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK.“ ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika“ oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Przemysł, handel i komunikacye.

Drogi żelazne.

— „Gazeta handlowa“ donosi, że radzie zarządzającej drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej zakomunikowano nadzwyczaj ważne rozporządzenie ministeryalne, orzekające, że wszystkie uchwały, zarówno rady zarządzającej, jak i zebrania akcyonaryuszów, muszą być przedstawiane inspektorowi rządowemu, który może je zawieszać do czasu rozpoznania jego protestu przez ministeryum. Potwierdza się w całej rozciągłości wiadomość, że radzie zarządzającej drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej polecono wygotować projekt obniżenia taryf.

— W Petersburgu krąży pogłoska, że wszystkie koleje w Persyi będzie budowała kompania rusko-belgijska.

— „Noworosijskij telegraf" donosi, że jednocześnie z wydaniem pozwolenia r. t. Marazli'emu, rz. r. st. Kurisowi, P. F. Rodokanaki'emu i A. F. Rafałowiczowi na przeprowadzenie własnym kosztem studyum około budowy drogi żelaznej ze stacyi Dolinskaja na Wozniesieńsk i Odesę, towarzystwo dróg żelaznych południowo-zachodnich poleciło swemu inżynierowi przeprowadzić studya około budowy nowej linii kolejowej z Humania w prostym kierunku przez linię dróg żelaznych południowo zachodnich do stacyi Dolińskaja, a zatem przez Wozniesieńsk na Odesę. Tym sposobem pierwszemu przedsiębierstwu budowy linii kolejowej do stacyi Dolinskaja zagraża konkurencya.

— Ogólne zebranie akcyonaryuszów drogi żelaznej rybińsko-bołogowskiej postanowiło prosić rząd aby towarzystwu tej drogi pozwolono przyjąć na siebie budowę przedłużenia linnii od stacyi Bołogoje do Pskowa oraz eksploatacyę nowej linii, której długość ma przewyższać nieco 300 wiorst.

Handel.

— W „Zbiorze praw i rozporządzeń“ zamieszczono instrukcyę o przewożeniu skór. Skóry, o ile nie pochodzą z bydła chorego (zaraza, wścieklizna, błonica, nosacizna i t. d.), mogą być przewożone w stanie surowym. Jeżeli w danym punkcie pojawi się choroba zaraźliwa u bydła, wywóz skór zostaje wzbroniony. Weterynarze wydają właścicielom bydła odpowiednie świadectwa, a skóry opatrują pieczęcią. Wydawanie świadectw i cechowanie skór odbywa się bezpłatnie. Podczas przewożenia skór, prowadzący transport obowiązani są na każde żądanie policyi przedstawiać świadectwa; po przywiezieniu transportu na miejsce, właściciel obowiązany jest poddać skóry rewizyi weterynaryjnej. Skóry pochodzące z bydła, które przed zabiciem nie było rewidowane przez weterynarzy, wolno wywozić tylko w tym wypadku, jeżeli władze miejscowe zaświadczą, że w danej miejscowości nie było żadnej zarazy na bydło. Transporty tego rodzaju mogą być przewożone z zachowaniem środków ostrożności, t. j. pokryte płótnem nasyconem smołą, dziegciem lub naftą. Skóry zaś od 27-go października do 13 kwietnia mają być zamrożone, a od 13 kwietnia do 27 października wysuszone. Jeżeli skóry okażą się niedość wysuszonemi, władze policyjne winny poddać je dezinfekyi na koszt właściciela. Skóry, które po obejrzeniu przez władze weterynaryjne, zdradzają pochodzenie z bydła zarażonego, podlegają zniszczeniu. Właścicielowi transportu służy wówczas prawo prosić gubernatora miejscowego o wyznaczenie jeszcze jednej rewizyi weterynaryjnej. Na jarmarkach transporty skór winny być składane w miejscach ogrodzonych i możliwie oddalonych od ogrodzeń z bydłem.

— Do Królewca na jarmark dowieziono 3,000 ctr. wełny; płacono 2 — 3 tal. ponad najwyższe ceny zaszłoroczne.

— Na jarmarku we Wrocławiu najbardziej poszukiwane były średnie szląskie i poznańskie wełny, za które, przy udatnem myciu, osiągnięto ceny wyższe od zeszłorocznych o 10—15 m.; wełny źle myte lub niemyte nie uzyskały żadnej zwyżki a niekiedy były sprzedawane nawet taniej, niż w roku zeszłym. Osiągano za wełnę szląską wyborową 240 — 285 m., za dobrą 200— 239, za średnio-dobrą 170 — 200 m., za średnią 140—150, za poznańską wyborową 200—225, za średnio-dobrą 170—200, za średnią 140 — 150, za brudną 60 — 65 marek za centnar.

— Według urzędowego obliczenia dowieziono na jarmark w Poznaniu: 315 ctr. wełny wyborowej, 3,821 ctr. dobrej, 6,811 ctr. średniej i 1,087 ctr. ordynaryjnej.

— W Toruniu dowozy jarmarczne obejmowały 1000 ctr. wełny mytej i 200 ctr. niemytej. Płacono 6 — 15 m. drożej niż przed rokiem.

— Na jarmark w Stralsundzie dowieziono 3,200 ctr. wełny; płacono o 10 m. drożej, niż przed rokiem.

Ubezpieczenia.

— Ponieważ niektóre miasta i osady w Królestwie Polskiem, szczególniej położone w pobliżu nowych linij kolejowych, pozmieniały znacznie plany sytuacyjne, towarzystwa ubezpieczeń od ognia uznały za potrzebne, odpowiednio do zmian tych, zmodyfikować także stosowanie taryfy ubezpieczeniowej.

— W Tyflisie zawiązało się towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia od ognia; uczestnicy podpisali milion rubli.

Wiadomości bieżące.

(—) **J. E. biskup-sufragan Ruszkiewicz** wyjechał wczoraj rano z miasta naszego, udając się do Studzieńca.

(—) **Zjazd sędziów pokoju** w Łodzi rozpocznie kadencyę swoją w miesiącu bieżącym dnia 27. W dniu tym zjazd osądzi 30 spraw cywilnych, o których strony przez pozwy zawiadomione zostały. Wokandę spraw karnych, mających być sądzonemi w dniu 28 b. m., podamy w numerze jutrzejszym.

(—) **Pani Zimayer**, znana śpiewaczka operetkowa, ma przyjechać do Łodzi w tych dniach na gościnne występy w teatrze tutejszym.

(—) **Z teatru**. „Pan świata w szlafroku“, komedyu w 3 aktach, tłómaczenie z czeskiego, napisał Bozdziech. Bohaterem sztuki jest Napoleon Wielki, którego autor pokazuje nam w kółku rodzinnem. Postać bohatera, zachowując rysy charakterystyczne, wydaje się przecież zupełnie inną w domu, niż w życiu publicznem: ulegającą kaprysom żony i jej córki, obawiającą się spazmów i scen niewieścich. Czy komedya autora czeskiego zgodną jest z prawdą historyczną, na to pytanie wiele dałoby się odpowiedzieć, przedewszystkiem historya i bijografowie Napoleona I zgadzają się na tym punkcie, że cesarz był również despotycznym w domu, jak za domem,— a że łzy i spazmy niewieście nie musiały nań wielkiego wpływu wywierać, dowodem rozwód jego z Józefiną, której boleść i upokorzenie rozbroić go nie potrafiły. Pominąwszy jednak prawdę historyczną, zajmijmy się samą sztuką, która, jako komedya lekka, nie ma zapewne pretensyi do trzymania się ściśle historyi. Kilka faktów z prywatnych kronik cesarskiego życia, w czasach, gdy on jeszcze kochał Józefinę, złożyło się na sztukę zajmującą, napisaną ze znajomością sceny, jakkolwiek akcyi niema prawie żadnej. Intryga cała zasadza się na fantazyi przelotnej monarchy do artystki teatru francuskiego, panny George, której cesarz posyła brylanty, upatrzone, niestety przez Józefinę, spodziewającą się tego podarunku od męża. „Moniteur“ w dziennych wiadomościach podaje ów fakt łaski cesarskiej, co cesarzową przyprawia o mdłości. Napoleon, pragnąc wywikłać się z niemiłej sytuacyi, składa całą winę podarunku na adyutanta swego, hr. Flahault, i każe mu się przyznać do miłości dla pięknej artystki, co on z tem większą czyni ochotą, że istotnie kocha George i jest przez nią wzajemnie kochany. Ale nie tu koniec intrygi. Siostry cesarskie, hr. Bacciochi i ks. Borghèse, pałają tajemnie uczuciem dla pięknego adyutanta i w tym celu, aby go mieć przy sobie, starają się obie o wakujące królestwo holenderskie dla swych mężów, a przez pośrednictwo tych ostatnich (niedomyślnych, jak mężowie) o posadę ambasadora przy dworze batawskim dla hr. Flahault.

ODCINEK DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO.

27)

Iwan Franko.

Zachar Berkut.

Obraz życia gminnego Rusi karpackiej w XIII wieku

Przełożyła z upoważnienia autora.

Marya Siemaszko.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 132).

— Żywo, dzieci, żywo!—zachęcał Zachar stojąc nad potokiem i pomagając pracującym i czynem i słowem.—Żywo!—powtarzał, żywo, wznoście tamę, zanim woda nie przybywa!... W górach, śnadź, wielkie ulewy spadły, bo powódź przybliżać się zdaje, a kiedy nadejdzie, trudno nam będzie zadaniu podołać! A ścianę wyżej ponad urwiska te wyprowadzić należy; zobaczymy natenczas, czem się okaże potęga Dżingishana wobec potęgi wody!..

Robota postępowała szybko. Wkrótce ukończono tamę. Gniewnie wirem zaklekotały fale wody, nie pojmującej, zda się, poco jej bieg powstrzymano. Gniewnie też fala za falą uderzały o głaz olbrzymi; rzuciły się zrazu do podnoża jego, kamienne płyty wyrwać usiłując, daremnie jednak, bo tu i tam, wszędzie ogromne głazy ścieśnione i zbite nieprzepartą stanowiły ścianę. Poruszyła się tedy i zakotłowała aż do głębi łożyska woda potoku, gdy nagle stanęła w miejscu, jakby zaczarowana zdumiona, spokojna pozornie, lecz w kryształowej swej głębi gniewem kipiąca. Jak tur, co się do napadu gotując, przystaje, w dół głowę pochyla, rogi ku ziemi zgina, ucisza się, ażeby następnie nagle z tego pokory pełnego wyrwać się położenia i skoczyć na przeciwnika, tak też hamulca żadnego nieznające dotąd wody potoku, na chwilę przycichły, leniwie nawet usypiać się zdawały w płytkich swych brzegach; tymczasem zbierały one swe siły do nowego, stanowczego gotując się ataku, a tylko zwolna, zcicha wpierały się w ścianę z granitu, próbując ażali niespodziewanej tej zapory usunąć nie zdołają. Nie, zimna, gładka, dumna w swym majestacie, stała niezwalezona ściana granitu. Baczni tucholszczanie co chwilę ją wzmacniali, kamienie gromadząc na kamieniach, płyty na płytach, i spajając je lepką, nieprzemakalną gliną. Jakoby nowa, ręką Wszechmocnego dźwigniona skała, granitowa ściana ta rosła wyżej i wyżej. Uzbrojeni mołojcy oddawna już stanowisko swe naprzeciw taboru mongołów opuścili, a zamieniwszy topory i łuki na młoty i nosze, do łamania kamieni przystąpili. Z radością spoglądał Zachar na ich pracę, a w oczach jego jaśniała pewność zwycięstwa.

Wtem na wschodzie, ponad taborem mongołów krwawą łuną rozpłomieniły się chmury. Dniało; różowe brzaski jutrzenki oblewały szczyt Zełenneniu, tysiączne iskry szląc niżej i niżej ku ziemi. Poczem chmury się rozpłynęły i zwolna, bojaźliwie jakby, wynurzyło się słońce, promieniami swemi pracujących ogarnęło mołojców, jakby robocie ich, ku końcowi zmierzającej, przyjrzeć się chciało. Z uczuciem szczerej radości powitał Zachar wschodzące słońce, i wyciągnąwszy ku niemu ramiona podniesionym przemówił głosem:

— Słońce, ty wielki i potężny władco świata! Odwieczny opiekunie szlachetnych i czystych dusz, zwróć swe spojrzenie ku nam! Patrz, oto dzicy wrogowie napadli kraj nasz, spustoszyli chaty nasze, tysiące ludzi wyrznęli! W imię twoje wystąpiliśmy na bój śmiertelny i na twoje poprzysięgamy światło, że do ostatniej chwili, do ostatniego tchnienia walczyć z nimi będziemy! Okaż nam swą pomoc w tym boju straszliwym! Udziel nam wytrwałości, zgody, umiejętności! Daj ażebyśmy mnogości się ich nie ulękli, a własnym swoim zaufali siłom! Dozwól nam zgodą, jednością i i rozumem odnieść zwycięstwo nad wrogiem! Słońce, jako niegdyś dziady nasze zginam kolana przed tobą i błagam z głębi serca, daj nam zwycięstwo!

Umilkł, a gorące słowa modlitwy drżały jeszcze w świeżem powietrzu poranku. I nietylko tucholszczanie ich słuchali; słuchały ich także góry, od szczytu podając je sobie, słuchały ich także uwięzione fale potoku i ukołysane jakby tym szmerem, o kamienną już wiecej nie rozbijały się tamę.

VIII.

Zanim bojarzyn z krótkotrwałego powrócił poselstwa, Maksym wciąż jeszcze siedział w namiocie, nad tem co mu teraz czynić należy, rozmyślając bezustannie. Chwilowe widzenie się z Mirosławą świeciło mu jako gwiazda jasna w ponurych ciemnościach niewoli. Słowa jej, spojrzenia, uścisk dłoni, wiadomości przez nią udzielone, wszystko to wyrwało go naraz z objęć śmiertelnej obojętności i powróciło mu życie. Czuł, że odzyskuje napowrót utracone nadzieje, dawniejszą odwagę. Spokojnie, lecz z weselszą myślą powrotu bojarzyna oczekiwał.

— Ty tutaj?—zawołał bojarzyn, wchodząc do namiotu.—O, biedny chłopcze, próżnemi były usiłowania moje, ażeby oswobodzić cię z niewoli. Ojciec twój zawzięty... Siwy jak gołąb, a myśli jak dziecko...

— Nie potrzebujesz mówić mi o tem, bojarzynie, że starania twe żadnego nie odniosły skutku!—odparł Maksym.— Ale, cóż ci mój ojciec powiedział?

— Powiedział, że bić się będą do ostatniego tchnienia... nic więcej!.. Albo my zginiemy albo wy...

— Ojciec mój, bojarzynie, nie rzuca słów na wiatr... Zanim wypowie, rozważy wprzód należycie!...

— I sam to widzę, że on, chociaż zgrzybiały, ma przecież słuszność—niechętnie rzekł bojarzyn.—Cóż począć? W każdym razie walka tucholszczan z mongołami jest walką nierówną... Siła złego, trzech na jednego....

— Ech, bojarzynie, można i na trzech sposób wynaleźć—odparł Maksym.

— No, no widziałem te ich sposoby! Moja córka, ta szalona głowa... oczarowaliście ją.. najpewniej... teraz wyuczyła ich budować proce... Grad kamieni spadnie jutro na głowy nasze niezbyt szkodliwy wszakże, bo nie umiano tęgo skręcić powrozów...

— Czy sądzisz, bojarzynie, że oprócz proc, innych sposobów nie mają?

— Nie wiem. Sądzę, że nie... Wreszcie niedługo czekać... zrana zobaczymy... Biedę mam tylko z Burundą, który koniecznie nalega, ażebym jutro zrana bez boju i straty czasu, ułatwił im wyjście z tej jamy... Tymczasem z tucholszczanami rady dać nie mogę... Ale, jak nie można, to nie można!..

— Nie mów tak, bojarzynie! Ty jesteś teraz, równie jak ja, w ręku mongołów! Rozkazy ich spełniać musisz...

— Ale cóż ja mam począć?

— Może mógłbym dopomódz ci w potrzebie... Wdzięcznym ci jestem, bojarzynie, za okazane mi w nieszczęściu miłosierdzie... Jeśli chcesz, niezłą ci radę udzielę...

Niedosyć na tem: obie wykupują jego weksle i płacą długi. Żądza władzy i miłość posuwają je tak daleko, że każda z osobna pisze list anonimowy do cesarza, oskarżając jedna drugą o miłość dla adyutanta i zdradzając główne sprężyny starań o tron holenderski. Tymczasem wyznanie hrabiego, wyznanie miłości dla artystki teatru francuskiego, budzi w obydwóch siostrach cesarskich chęć zemsty, a zemsta ta wtrąca do więzienia za długi młodego adyutanta. Wszystkie te sprężyny z łatwością chwyta cesarz i podstępnym figlem skłania obie siostry do napisania listów na ręce notaryuszów, listów, uwalniających hrabiego z więzienia. Nie potrzebował on czekać na tę łaskę. George, dowiedziawszy się o jego nieszczęściu, sprzedaje brylanty cesarskie, a za ich cenę ukochanemu wraca wolność. Gdy się to dzieje, cesarz, znudzony ciągłą obecnością w jego domu Hortensyi Beauharnais, córki Józefiny z pierwszego małżeństwa, a żony brata cesarskiego, Ludwika, temu ostatniemu oddaje tron batawski, a robi to na złość swemu bratu, który zawsze występował jako moralista i republikanin. Wobec korony republikańskie zasady pryskają; Hortensya zostaje królową i wraz z mężem oddali się z Francyi hr. Flahault ambasadorem Batawii. Wiadomość ta piorunujące wywiera wrażenie na siostrach królewskich, a jeszcze większe — oznajmienie hrabiego o decyzyi małżeństwa z boską George. Temu projektowi opiera się sam cesarz, zazdrosny trochę i podrażniony w swej ambicyi przez wybór artystki, która, mogąc u stóp swych mieć serce władcy świata, przełożyła jego adyutanta; lecz interwencya Józefiny, pojmującej rzecz, łagodzi wszystko; hrabia odjeżdża do Holandyi z małżonką, którą cesarzowa obdarza brylantami—temi samemi, jakie sprzedała aktorka, a które przez nadwornego złotnika dostały się do rąk Józefiny, jako prezent imieninowy od cesarza.

Sztuka, już temsamem, że nie jest banalną, że przedstawia nam dwór Napoleona w nowem zupełnie oświetleniu, zasługuje na wystawienie kilkakrotne; akcya bardzo prosta i niezawikłana, powiemy nawet, naiwna w swej prostocie, toczy się gładko i z ożywieniem; dyalog dowcipny, elegancki temat nieczęsto poruszany przez dzisiejszych komedyopisarzy, posiada woń nowości i świeżości. Całość robi dodatnie, bardzo sympatyczne wrażenie. Sztuka ma przytem zalety artystyczne.

Co do gry artystów, widzieliśmy tęsamą sztukę wystawioną na scenie poznańskiej i z przykrością musimy przyznać, iż tam grana była lepiej. Pan Rożański, jako Napoleon, zrobił wszystko, od gry aż do charakteryzacyi, co mógł zrobić z roli, rozbijającej się o ciężki szkopuł, nawet dla pierwszorzędnego artysty—przedstawienia postaci Napoleona. Przyznać musimy, iż rolę pojął inteligentnie, z zachowaniem cech bohatera — jego stanowczości i szorstkości; grał bez przesady, powściągliwie, a że nie był Napoleonem, jak my go pojmujemy—wielkim zawsze i wszędzie, aż do końca paznogci—nie jego w tem wina. Po części winien sam autor, który dał nam Napoleonka. Pan Mielnicki, jako hr. Flahant, był eleganckim, swobodnym i dystyngowanym; jego hrabia miał wszystkie cechy dobrego tonu, z przymieszką wojskowości; zarzucić musimy mu jednakże, że grał trochę chłodniej, niż zwykle, i swej miłości dla George nie zaakcentował dość silnie. Przytem, czy nie zablisko stał cesarza w scenach dyalogowych? Są to usterki tak nieznaczące, że zdolny artysta uniknie ich z pewnością w następnych przedstawieniach. Bądźcobądź, rola najzupełniej właściwie dostała się temu artyście.

Z gry kobiecej wyróżnić musimy grę panny Romanowiczówny, młodej artystki, która bardzo szlachetnie i z dystynkcyą wywiązała się z roli Elizy Bacciochi. P. R. ma warunki dość sceniczne, powinna przecież popracować nad nieco wadliwą wymową. P. Borawska, jako Hortensya, grała z wdziękiem, ale zamało w grę swoją włożyła żywości i rozpieszczenia dziecięcego, jakie właśnie cechują córkę Józefiny. Gra reszty pań pozostawia wiele do życzenia.

Wracając do panów artystów, wyróżnić nam należy grę p. Staszkowskiego (poeta Loyah); pan Czapski grał dobrze Ludwika, szkoda tylko, że większego akcentu nie położył na swe republikańskie zasady; tem silniej wyszłyby potem komiczne i charakterystyczne strony jego natury i wogóle ludzkiej, w zdecydowaniu się na przyjęcie tronu.

Pan Gloger, artysta sumienny i zdolny tym razem zaszorstkim był jako bankier. Dupero, złotnik cesarski, bywający na dworze, musiał być więcej ogładzonym. Panowie Lidtke i Idziakowski sumiennie wywiązali się z ról swoich i nicość szwagrów cesarskich wyszła w ich grze bez zarzutu. Ensamble był przyzwoity. Czwórka artystów, pp. Gloger i Idziakowski i panie Solska i Piotrowiczowa, w operetce p. t. „Czuła struna", grali i dobrali się doskonale. Werwa, życie, komizm były tu w całej pełni, — stworzyli koncert, który wywoływał szalone wybuchy śmiechu. Cechy francuskiego niższego mieszczaństwa pysznie uchwycone.

Panowie! tylko jedna prośba: — unikajcie skłonności do szarży!

Pani Solska posiada głos bardzo sympatyczny.

Wracając jeszcze do pierwszej sztuki, dlaczego reżyserya nie zwróci uwagi na wadliwe wymawianie nazwisk cudzoziemskich i dotego nazwisk historycznych? Jednej z pań zrobimy też maleńką uwagę, że gdy się mówi „naszem szczęściem", nie powinno się mówić: naszem „przyszłym" szczęściem.

Pan Kościelecki zbogacił swój personel nowemi siłami, między któremi znajdują się bardzo pożyteczne i zdolne.

(—) **Introligatornia**, w której przyjmowane będą na pracownice kobiety, ma być otwarta niedługo w naszem mieście. Zakład ten prowadzony będzie na szeroką skalę i wszelkie najnowsze ulepszenia w zakres tego rzemiosła wchodzące, będą w nim zastosowane.

(—) **Fabryka koszyków.** Pan D. M. z Łodzi zamierza założyć w Konstantynowie większą fabrykę koszyków. Fabryka ma wyrabiać przeważnie koszyki z wierzby koszykarskiej, w którą okolica konstantynowska dość obfituje.

(—) **Targi zbożowe.** Wczoraj na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 300 korcy po rs. 5 kop. 70, żyta 100 korcy po rs. 3 kop. 75, owsa 370 korcy po rs. 2 kop. 75, owsa wyborowego 350 korcy po rs. 2 kop. 85 za korzec. Na Nowym Rynku żadnych dowozów nie było; popyt na zboże słaby. Cena na słomę i siano od ostatniego targu bez zmiany.

(—) **Wypadek.** Cieśla, niejaki Jan Kaźmierczak, pracujący przy budowie nowego kościoła, spadł ze szczytu budującego się dachu i złamał nogę, przyczem potłukł się mocno. Podano mu natychmiast pomoc lekarską i odwieziono do szpitala miejskiego.

(—) **Do Monaco.** Pewien łodzianin przehulawszy majątek, spieniężył resztę, co miał i wyjechał w tych dniach z miasta naszego do Monaco, chcąc spróbować szczęścia przy zielonym stoliku.

(—) **Sprawa o żonę.** Pewnemu tutejszemu małżonkowi przed paru dniami uciekła żona, pozostawiając na opiece jego troje małych dzieci. Powodem do ucieczki był dawny narzeczony żony, który zmuszony okolicznościami, nie mógł się ożenić z ukochaną. Obecnie miłość zawrzała znów w sercu obojga, a były ideał serca zamężnej Y. dorobił się majątku, pozostając w celibacie. Namówiwszy tedy Y. do opuszczenia męża, wywiózł ją z miasta. Zdradzony mąż, nie wiedząc, co spowodowało żonę do opuszczenia go, doszedł nareszcie do wątku i zapatrując się na tę sprawę po kupiecku, wytoczył proces uwodzicielowi o zwrot strat, jakie wynikają dla niego z powodu ucieczki żony. Powództwo przeciwko uwodzicielowi wynosi rs. 4,200.

(—) **Omal nie wypadek.** Ulicą Wólczańską mknął wczoraj wczesnym rankiem elegancki powozik zaprzężony w szybkonogiego rysaka. Kiedy powozik miał skręcić na jednę z bocznych ulic, środkiem ulicy przechodziła jakaś stara kobieta. Koń w pędzie, niezatrzymany przez powożącego zabiłby na śmierć staruszkę, gdyby nie przytomność umysłu przechodzącego podówczas p. B. Ten w mgnieniu oka pochwycił ją wpół i wyrwał z grożącego niebezpieczeństwa. Kobieta prócz przestrachu, żadnego szwanku nie poniosła. Panowie amatorzy szybkiej jazdy winniby popisywać się z nią na szosach poza miastem, gdzie sport ten dla przechodniów nie przedstawia niebezpieczeństwa.

(—) **Kradzież.** Nieznani złodzieje wczoraj w nocy wybili okno od frontu do mieszkania Klementyny Weszke w domu pod N. 766 i skradli różnych rzeczy na sumę rs. 80.

(—) **Dziś** w teatrze letnim: „Jak się śmieją i płaczą w Warszawie," szkic z życia codziennego, z muzyką Ad. Sonnenfelda.

KRONIKA.

— **Warszawa.**

Dnia 31 maja r. b. odbyło się drugie zebranie warszawskiego *towarzystwa myśliwskiego*. Na członka honorowego towarzystwa zaproszono JW. generał-gubernatora warszawskiego, generał-adjutanta Hurko. Z liczby 493 nowozapisanych członków, przyjęto jednomyślnie 467, na 26 zaś głosowano gałkami i z tych 6 przyjęto, 11 odrzucono, 9 zaś odroczono do przyszłego posiedzenia. Członków towarzystwo liczy obecnie 525, a w tej liczbie 52 członków założycieli. Majątek towarzystwa wynosi 10,000 rs.—*Ogólne zebranie* spólników ogrodu zoologicznego odbyło się pod przewodnictwem wybranego przez aklamacyę p. R. Rudzkiego. Rachunki po dzień 1 stycznia r. b. przyjęto i zatwierdzono. Zebranie postanowiło upoważnić zarządzającego interesami spółki, p. J. M. Kamieńskiego, do zaciągnięcia na rzecz i w imieniu spółki pożyczki do wysokości rs. 30,000, z zabezpieczeniem takowej na całym majątku spółki, obecnie, podług inwentarza, 60,000 rs. wynoszącym. Pożyczka ta ma być użyta na zakupienie posesyi „Bagatela". — *Mieszkańcy domu* № 5 przy ulicy Chmielnej, we czwartek o godzinie 3-ej po południu, zaalarmowani zostali strzałem, który się rozległ w mieszkaniu zajmowanem przez Kazimierę Smelkowską. W pokoju zastano Sm. już konającą. Odwieziono ją do szpitala Dzieciątka-Jezus, gdzie dyżurny lekarz dokonał operacyi wyjęcia kuli rewolwerowej, która uwięzła pod sercem. Pomimo ratunku, Sm. w dwie godziny życie zakończyła. Sm. trudniła się szyciem, przed paroma zaś laty oddawała się pracy scenicznej, występując w towarzystwie dramatycznem p. Leśniewskiego, a później p. Sarnowskiego, pod nazwiskiem Stefańskiej. Samobójczyni liczyła około 23 lat. Do samobójstwa popchnął ją zawód sercowy. — W kościele św. Karola Boromeusza dopuszczono się *świętokradztwa*; jakiś złoczyńca oderwawszy od dwu puszek ofiarnych kłódki, wybrał drobnej monety do 40 rubli i zbiegł. — Dnia 1 b. m. rozpoczęły się *ferye* w warszawskim sądzie handlowym.—Wczoraj nastąpiło *ciągnienie* klasy piątej loteryi klasycznej.

Walne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei warszawsko-wiedeńskiej odbędzie się w sobotę d. 15 b. m., o godzinie 11-ej rano w resursie kupieckiej. Jak wiadomo, na zebraniu tem załatwione zostaną: sprawa dywidendy i konwersyi.

Ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei iwangrodzko-dąbrowskiej odbędzie się w d. 9 lipca r. b.

— Tu? mnie? — zawołał zdumiony bojarzyn. Cóż ty dla mnie uczynić możesz?

— Znam jednę ścieżkę, z kotliny tej wiodącą, bezpieczną, a tak ukrytą, że oprócz mnie, nikt w Tucholszczyznie całej dotąd o niej nie wie... Tędy łatwo będzie oddział mongołów na górę wprowadzić, osaczyć wąwóz, zasieki zburzyć i wyjść stąd cało...

Bojarzyn jak osłupiały stał przed Maksymem, uszom własnym nie wierząc.—Czyżby naprawdę mówił on w ten sposób?—rozmyślał bojarzyn, a niemiłe jakieś uczucie serce mu ścisnęło. Jakkolwiek srodze od niedawna nienawidził Maksyma, wielbił przecież jednocześnie rycerską stanowczość jego, a usłyszawszy przed chwilą wypowiedziane słowa, uczuł, że mu się w piersiach ostatnia nić zrywa, nić wiary w szlachetność i stałość ludzką.

— Co mówisz, chłopcze?—zawołał..—I ty.. chciałbyś coś podobnego uczynić?

— A cóż, bojarzynie?—przemówił nawpół ze smutkiem, nawpół z przekąsem Maksym. Sam przecież powiedziałeś przed chwilą: siła złego, trzech na jednego...

— Aleź i ty... ty poprzysięgałeś, tak niedawno jeszcze... że umrzesz raczej, niżli kraj swój zdradzisz...

— Cóż?...—tymże samym tonem odparł Maksym. Kiedy nie można przysięgi dotrzymać, to nie można!...

— I ty, zajęcze serce, sądzisz, że moja córka za tę chwiejność miłować cię nie przestanie?

— Bojarzynie! —surowo przemówił Maksym — nie wspominaj mi o swojej córce...

— A widzisz, jak cię to ukłuło... snadź prawdę powiedziałem...

— Kto wie!... bojarzynie!... Kto wie!... Wojenne teraz czasy, a wojna wszelkich sztuk wyucza... A gdyby...

— Co? co?...—krzyknął bojarzyn.—Co mówisz?

— Nic... nic... Ja tylko raz jeszcze zapytać chciałem, czy propozycye moje przyjmujesz?...

(*D. c. n.*).

5)

Henryk Gréville.

DRUGA MATKA.

—o—

Tłomaczenie z francuskiego.

—m—

(*Dalszy ciąg — patrz Nr. 132*).

Brice poznał, że się łudził cały ten czas Łaskawość świekry była tylko wyrzeczeniem się praw w rzeczywistości urojonych, a więcej jeszcze była znalezieniem się kobiety dobrze wychowanej, która czuła, że w bardzo złym tonie byłby wszelki objaw niechęci na wiadomość o małżeństwie tego człowieka, który był jej zięciem. Ale babka będzie nieugięta.

— Jednakże—odezwał się deputowany — Ewelinka jest moją córką...

— Ewelinka jest córką mojej córki, jedyną dla mnie po niej pamiątką, jedyną istotą, przywiązującą mnie do życia... Umrę, kochany Ryszardzie, zapewne niedługo; zdaje mi się, że dni moje są policzone... Nie będziesz miał odwagi wydzierać matce, która wszystko straciła, tego jej ukochania, jedynego jej skarbu na świecie! Będziecie ją mieli w przyszłości, a ja szczęśliwą będę, umierając, gdy pomyślę, że ją zostawiam pod opieką tak dobrej osoby, jaką jest twoja przyszła żona.

— Ależ mamo— mówił Brice pieszczotliwie—żyć będziesz jeszcze długo, mamy nadzieję, a nikt więcej nademnie tego nie pragnie... Ale wtedy nigdy nie będę mógł cieszyć się moją córką?

— Nie będę taką egoistką, mój kochany Ryszardzie—odpowiedziała pani de la Rouvraye z wytworną grzecznością.— Miłość moja macierzyńska nie przytłumi innych we mnie uczuć. Żona twoja i ty będziecie zawsze mile widziani w tym domu; w każdym czasie teraz, kiedy jeszcze dzieckiem jest Ewelinka, a podczas wakacyj, gdy się już będzie uczyła w klasztorze, w którym biedna jej matka nauki pobierała.

Runęły zamki na lodzie, które postawił Brice na początku swojej wizyty; położenie jego okazało się w rzeczywistości takiem samem, jak wobec matki, tylko że świekra grzeczniej to wszystko załatwiała. Zbolały, zraniony, wyrzucał sobie łatwowierność; — w końcu podniósł się, mówiąc:

— Pomówimy później o tem wszystkiem. Tymczasem dobroć mamy ułatwiła mi trudne wyznanie i dziękuję mamie za to.

— Nie zjesz ze mną obiadu? — zapytała pani de la Rouvraye.

— Żałuję mocno, że przyjąć zaproszenia nie mogę—odpowiedział.— Czekają na mnie wieczorem w Paryżu, przytem byłoby na Edmunda zapóźno wracać z Jaffém do Pignons. Czy mama pozwoli zadzwonić?

Wydano rozkaz zaprzęgania. Brice poszedł do pokoju córki, gdzie ta z Edmundem poważnie się bawiła; Edmund miał minę króla, który dobrym panem chce się okazać. Ryszard czule i długo ściskał Ewelinkę; w głębi serca miał zmartwienie do rozpaczy zbliżone, ale nie dał tego po sobie poznać i wyszedł w milczeniu. Wsiadł do karyolki, syna obok posadził, ukłonił się po raz ostatni świekrze i zwrócił oczy ku oknu, w którem Ewelinka na ręku u niańki ku niemu rączki wyciągała.

— Tata! — wołała dziewczynka, a jasny jej głosik dźwięczał, jak dzwonek wśród ciszy wieczornej. Płomienie zachodzącego słońca otaczały ją światłem złotawem; była urocza i wydawała się nadziemską istotą—złudzeniem.

— Dowidzenia, kochanko!— zawołał Ryszard. Głos zamarł mu w piersi; wziął lejce i ruszył z miejsca.

Truchtem przejechali aleję jaworową, która szpaler tworzyła. Edmund zdziwił się, spostrzegłszy krople wody po dwa razy spadające na derkę, pokrywającą nogi jego i ojca, który z zaciśniętemi wargami kierował starannie końmi.

— To krople deszczu — pomyślał chłopczyk.

Nie, nie, Edmundku; to łzy.

Stan umysłu Brice'a można określić tylko jednym wyrazem: nieszczęsny. Zamęt czuł w głowie; miotał nim gniew, pragnienie zemsty, chęć do czynów gwałtownych; niema wściekłość go ogarniała przeciwko tym dwu kobietom, które różnemi sposoby zabrały mu popołowie skarbu i nie chciały mu go zwrócić.

Pozwalano mu ożenić się, ale zabraniano myśleć nawet o powrocie dzieci. Mógł być małżonkiem, ale ojcem nie będzie, — ojcem tych dzieci przynajmniej! A on je jednak kochał, Bóg świadkiem!... że je kochał całą siłą duszy, maleńką nadewszystko...

— Tato—odezwał się nagle syn jego, po namyśle głębokim — kiedy pojedziemy do siebie?

— Do siebie? — powtórzył Ryszard, uderzony tak prostem, naturalnem pytaniem.— Pamiętasz więc swój dom?

— Tak— odpowiedział Edmund — u nas w Paryżu byliśmy razem z siostrzyczką...

W pamięci szukał obrazu matki, już zatartego; powiedziano mu, że mama jest w niebie; nie mógł więc połączyć wspomnienia o niej ze wspomnieniem domu, o którym mówił; ale w głębi duszy czuł, że w tem dawnem ich mieszkaniu, oprócz ojca i siostrzyczki był jeszcze ktoś inny, ale dobrze nie wiedział kto.

— Biedny malec — głośno myśl swoją wypowiedział Brice.—Pojedziemy do siebie, drogi mój synu, pojedziemy, bądź spokojny—powtórzył, zęby zaciskając.

Karyolka prędko toczyła się po drodze równej. Nie było jeszcze późno, ale z powodu chmur ciężkich, ciemność zapanowała w lesie.

— Jaffé, zapal latarnie— powiedział Ryszard, wstrzymując konie.

Poczciwy służący wyskoczył natychmiast, by rozkaz wykonać. Podczas kiedy tarł zapałkę o sukienne spodnie, pan go nagle zapytał:

— Jaffé, cóż ty na to powiesz? Żenię się.

Zapałka trzymana między rękami Jaffé-

— **Projekt reformy sądownictwa** w kraju nadbałtyckim ostatecznie zatwierdzony został przez radę państwa. Przy wprowadzeniu reformy policyjnej w tym kraju poczyniono pewne ulgi dla miejscowej policyi ziemskiej i dla szlachty; wiele z tych osób przyjęto do służby i zaliczono do policyi państwowej. Ale w krótkim przeciągu czasu przekonano się o niedogodnościach stąd wypływających. Ażeby uniknąć tego przy wprowadzeniu w życie reformy sądownictwa, postanowiono, jak donosi „Now. Wr.", mianować na nowootwierające się posady tylko te osoby, które ukończyły uniwersytety ruskie.

— **Bibliografia**. Wyszły z druku:

Dąbrowa A. Z. „Wieczory jesienne", opowiadanie matki. Kraków, 1889.

Studziński K. „Zasady muzyki, oraz nauka czytania nut głosem". (Przyjęte przez konserwatoryum muzyczne warszawskie), wyd. 5-te, 1 rs.

„Ateneum", zeszyt III-ci za m. czerwiec, zawiera: „Szlachetna krew", przez K.; „Pogląd na wielkoruską gminę wiejską", przez Fr. Gawrońskiego; „Spirtuo z Rozdołów", szkic powieściowy przez Winc. hr. Łosia; „Dyplomacya francuska w Polsce", przekł.; „Czas", przez Stan. Kramsztyka; „Duch angielski", próba charakterystyki psychologicznej, przez J. Roseneweiga (dokończenie); „Kwestya mieszkań w Warszawie", przez J. Suligowskiego (d. c.); „Kamienna legenda", przez Kl. Kleczkowskiego; „Poezye Krzyckiego", przez St. Ptaszyckiego; „Z obcego zagona", przez Sygnię; „Wróbel", studyum z natury, Emjota; „Rozbiory, sprawozdania i wrażenia literackie", szkic historyczny umysłowego i artystycznego rozwoju ludzkości, od zawiązku pierwszych społeczeństw, do początków sztuki chrześciańskiej, napisał Antoni Narkiewicz-Jodko, ocenił K. Kleczkowski; „Kronika miesięczna" przez (—X—).

— **Z Lublina** (list korespondenta „Wieku"). Według statystyki urzędowej, znajduje się obecnie ludności: w Lublinie 47,211 i w powiatach: chełmskim 115,659, nowoaleksandryjskim 113,738, zamojskim 100,836, janowskim 96,119, lubelskim 95,295, hrubieszowskim 93,731, biłgorajskim 91,096, krasnostawskim 87,586, lubartowskim 84,029 i tomaszowskim 79,402, razem w całej guberni 1,004,700, a dołączywszy do tego ludność niestałą, mianowicie wojska konsystujące w guberni i ich rodziny, znajduje się 1,034,661. Pod względem wyznań: katolików 629,772, prawosławnych 205,110, ewangelików 26,775, żydów 142,465, roskolników 504 i mahometan 74. Stosownie więc do ogólnej ludności, znajduje się katolików 62,6%, prawosławnych 20,4%, ewangelików 2,6%, żydów 14% i innych wyznań około $^1/_2$%. W roku 1888 jeden urodzony przypada na 26 dusz ludności, jeden zmarły na 37. Taki jest obecny, a właściwie z początkiem roku bieżącego stan ludności, ale przejdźmy do porównań z r. 1878 czyli okresem dziesięcioletnim. Ogólna ludność wówczas wynosiła zaledwie dusz 789,946, w ciągu zatem lat dziesięciu wzrosła o dusz 214,754 czyli o $21^1/_2$%, a pod względem wyznań—przybyło: katolików 11,4%, prawosławnych 5,7% ewangelików 1% i żydów 3,2%.

— **Księgarnia dla autorek.** W Turynie ma być wkrótce otwartą księgarnia, w której będzie można nabywać wyłącznie dzieła napisane przez kobiety. Na brak asortymentu księgarnia nie będzie mogła narzekać, obliczono bowiem, że w krótkim czasie zdoła zgromadzić około 10,000 tomów utworów kobiecych. Na przygotowanej już liście znajdują się dzieła najróżnorodniejsze, połowę stanowią przecież utwory powieściowe, druga połowa składa się z dzieł naukowych, a więc metafizycznych, historycznych, filozoficznych, teologicznych, tudzież dotyczących krytyki i wychowania, nie mówiąc o całej bibliotece dzieł dramatycznych i wogóle o poezyach.

ROZMAITOŚCI.

× **Z głodu** umarło w Londynie w roku 1888-ym 29 osób według wykazów urzędowych. A ile było wypadków śmierci głodowej, których władze nie skonstatowały?

× **Dorożkarz Bratfisch**, który z powodu katastrofy w Meyerlingu zyskał i poza granicami Austryi rozgłos, stawał w tych dniach przed sądem wiedeńskim w charakterze oskarżyciela. Niejaki kelner Hartmann przed kilku miesiącami wystosował tak do stowarzyszenia fiakrów wiedeńskich, jak i do pewnej redakcyi list, w którym oskarża Bratfisch'a o sprzedawanie za wysoką cenę, jako relikwij po arcyksięciu Rudolfie, różnych przedmiotów, bynajmniej od arcyksięcia niepochodzących. Bratfisch, dowiedziawszy się o tych listach, zaskarżył Hartmanna o obrazę honoru. W sądzie Bratfisch zeznał, iż jest zapalonym zbieraczem antyków i posiada ich około 10,000 sztuk, a są między niemi i takie, które otrzymał od następcy tronu. Z przedmiotów tych wprawdzie niektóre przeszły na własność wysoko postawionych osób, ale jako podarunki od Bratfisch'a, bynajmniej nie za pieniądze. Sąd skazał kelnera Hartmanna na czternaście dni aresztu za potwarz.

TELEGRAMY.

Petersburg, 13 czerwca. (Ag. półn.). Z rozporządzenia synodu, 6 i 7 b. m. (st. st.) obchodzoną będzie uroczystość pięćdziesięciolecia przywrócenia połączenia unitów z kościołem prawosławnym. Biskupom dyecezyj: litewskiej, płockiej, podolskiej i wołyńskiej polecono 7 b. m. po liturgii odprawić nabożeństwa za Cesarza Mikołaja I, metropolitę Siemaszkę, arcybiskupów, biskupów i wszystkich, którzy w tej sprawie czynny brali udział. Nazajutrz 8 b. m. (st. st.) odbędą się wielkie procesye, w których uczestniczyć będą wychowańcy duchownych zakładów naukowych i cerkiewnych szkół parafialnych; w dniu tym wygłoszone też będą stosowne nauki i rozdane ludowi broszury. Ze szczególną uroczystością jubileusz obchodzony będzie w Chełmie.

Peterhof, 13 czerwca. (Ag. p.). Jutro przybędzie tu Księżna Edynburska, Marya Aleksandrówna, na ślub W. Księcia Pawła Aleksandrowicza.

Paryż, 12 czerwca. (Ag. p.). Carnot doręczył wczoraj kapelusze kardynalskie świeżo mianowanym kardynałom i arcybiskupom Paryża, Lugdunu i Bordeaux. Arcybiskup Paryża w przemowie powiedział, że dwa uczucia wypełniają jego serce: wiara i patryotyzm. Carnot w odpowiedzi prosił kardynałów o zapewnienie Papieża, iż rząd republikański szczęśliwym się czuje, widząc, że z Watykanu płynie głos pojednania i zgody.

Belgrad, 13 czerwca (Ag. pół.). Odbył się tu ogólny wiec liberałów, który zgromadził przeszło 1,000 osób. Wiec zatwierdził program partyi liberalnej, dopełniwszy i zmieniwszy go zgodnie z położeniem, wytworzonem w Serbii przez nową konstytucyę.

Bern, 13 czerwca. (Ag. p.). Wypadek z Wohlgemuthem zaostrzył stosunki Niemiec ze Szwajcaryą. W kołach politycznych Szwajcaryi uważają położenie za poważne, ale twierdzą, że Szwajcarya energicznie bronić będzie swych praw.

SĄD OKRĘGOWY PIOTRKOWSKI.

Wyciągi z aktów wywieszonych w sali poczekalnej sądu okręgowego.

Umowy przedślubne.

40. Przed regentem Henrykiem Kokoszko w Warszawie, dnia 25 października 1888 r., Wolf vel Wincenty Rotszyld, kupiec z Tomaszowa i Ruchla vel Róża Herc, panna pełnoletnia, zawarli umowę przedślubną, mocą której cały majątek, jakim obecnie każde z przyszłych małżonków rozporządza, stanowić będzie własność każdego z nich; majątek zaś nabyty w ciągu pożycia małżeńskiego, będzie wspólną własnością małżonków. Majątek Ruchli vel Róży Herc przy zawarciu niniejszej umowy, przedstawiał wartość rs. 4,500, a majątek Rotszylda wynosił rs. 5,000.

41. Przed regentem Janem Olszakowskim w Łasku, dnia 10 października 1888 r., Chaskel Sendyk, wdowiec, kupiec z Piotrkowa i Masza Nelken, wdowa, przekupka z Sieradza, zawarli umowę przedślubną na tychże warunkach, co i powyższa, z tą różnicą, że majątek Maszy Nelken wynosił gotówką rs. 4,000 i w ruchomościach rs. 400, majątek zaś Chaskela Sendyka w ruchomościach rs. 6,000.

42. Przed regentem Symeonem Landau w Warszawie, dnia 6 listopada 1888 r., Majer vel Marceli Bogacki, kupiec z Sosnowca pow. bendzińskiego i Leontyna Witkowska, panna pełnoletnia z Warszawy, zawarli umowę przedślubną na warunkach, jak w poprzedzających umowach, z tą różnicą, że majątek Leontyny Witkowskiej wynosił gotówką rs. 4,000 i w ruchomościach rs. 2,000, majątek zaś Majera vel Marcelego Bogackiego przedstawiał wartość rs. 500.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Berlin, 13 czerwca. Artykuły „Nordd. Allg. Ztg." i „Köln. Ztg." o zamierzonem wykonaniu nowych wielkich operacyj finansowych ruskich, przy pomocy banków i kapitałów niemieckich, tudzież telegraficzna wiadomość o korespondencyi wiedeńskiej „Pressy" z Berlina, dotyczącej Rosyi, wywołały silne przygnębienie na giełdzie. To wznowienie dziennikarskiej półurzędowej kampanii przeciwko Rosyi, spowodowało znaczną zniżkę we wszystkich działach, a nawet po kursach obniżonych podaż przeważała. Przed kilku miesiącami napaści podobne nie wywarłyby zapewne wielkiego wpływu, lecz od owego czasu poziom kursów podniósł się znacznie i skutkiem tego giełda jest wrażliwą na wpływy ujemne. Narazie wielkie sprzedaże wykonywa głównie spekulacya, która przypuszcza, że przeładowana zobowiązaniami publiczność prywatna, ostatecznie da się nakłonić do realizacyj, gdy dłużej potrwają alarmy półurzędowej prasy niemieckiej. Podaż i zniżka panowały dziś we wszystkich działach. Akcye banków niemieckich ofiarowano wielkiemi sumami; udziały dyskontowo komandytowe straciły około 4%. Akcye drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej spadły o 10%. Kurs rubli obniżył się do 208.50.

Petersburg, 12 czerwca. Wykaz banku państwa z 11 czerwca. Stan kasy 33,119,000 (przyb. 1,086,000), weksle zdyskontowane 19,186,000 (przyb. 227,000), zaliczki na towary 359,000 (ubyło 8,000), zaliczki na papiery publiczne 2,905,000 (przyb. 64,000), zaliczki na akcye i oblig. 14,224,000 (przyb. 28,000), rachunek bieżący ministeryum finansów 66,874,000 (ubyło 4,421,000), inne rachunki bieżące 32,202,000 (ubyło 4,431,000); zastawy oprocentowane 25,470,000 (przyb. 405,000).

Wiedeń, 12 czerwca. Wykaz banku państwa z dnia 11 czerwca (w tysiącach guldenów). Noty w obiegu 383,455 (przyb. 671), zapas metaliczny w srebrze 156,851 (przyb. 155), w złocie 54,449 (ubyło 2); weksle płatne w złocie 24,900 (przyb. 6); portfel 137,877 (przyb. 1,001); lombardy 26,560 (ubyło 65); pożyczki zahypotekowane 109,030 (przyb. 20); listy zastawne w obiegu 101,247 (ubyło 5,611).

Warszawa, 13 czerwca. Weksle kr. term. na: Berlin (2 d.) 47.80 żąd., 47.50, 60, 65, 70 kup.; Londyn (3 m.) 9.70 żąd., 9,66, kup.; Paryż (10 d.) 38.90 żąd., $38.72^1/_2$, $77^1/_2$ kup.; Wiedeń (8 d.) 82 żąd., 81.35, 75 kup.; 4% listy likwid. Kr. Polsk. duże 88.30 żąd., małe 87.90 żąd., 5% poż. wschodnia II em. 99 żąd.; 4% poż. wewnętrzna z 1887 r. 84.75 żąd.; 5% listy zast. ziemskie I ser. 98.45 żąd., 98.15, 30, 35 kup.; V ser. 96.85 żąd., 96.70, 60, 65 kup.; 5% listy zast. m. Warszawy I 99 żąd., II 96, żąd., 95.80 kup.; III 95.50 żąd., 95.30 kup.; IV 95 żądano, V 95 żądano 94.75 kup. Dyskonto: Berlin 3%, Londyn $2^1/_2$%, Paryż 3%, Wiedeń 4%, Petersburg $5^1/_2$%. Wartość kuponu z potrąc. 5%: listy zast. ziemskie 225.6, warsz. I i II 95, Łodzi 55.4, listy likwid. 12.7, poż. premiowa I 197.9, II 118.7.

Berlin, 13 czerwca. Banknoty ruskie zaraz 211.70, na dostawę 206.50, weksle na Warszawę 206.45, na Petersburg kr. 206,05, na Petersburg dł. 203.10, na Londyn kr. $20.43^1/_2$, na Londyn dł. 20.36, na Wiedeń 171.00, kupony celne 324.60, 5% listy zastawne 62.25, 4% listy likwidacyjne 57.10, pożyczka ruska 4% z 1880 r. 91.00, 5% z 1884 r. 102.75, 4% z 1887 r. —.—, 6% renta złota 113.18, pożyczka wschodnia II em. 62.70, III emisyi 63.30, 5% listy zastawne ruskie 104.00, 5% pożyczka premiowa z 1864 roku 178.00, także z 1866 r. 160.10, akcye drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej 226.50, akcye kredytowe austryackie —.—, akcye warszawskiego banku handlowego —.—, dyskontowego 77.50, dyskonto niemieckiego banku państwa 3% prywatne $2^1/_4$%.

Warszawa, 13 czerwca. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. ord. — —, pstra i dobra — — —, biała 585—590, wyborowa 610—625, żyto wyborowe 400—415, średnie 360—420, wadliwe —.—, jęczmień 2 i 4-o rzęd. 360—420, owies 270—290, gryka 390—420, rzepik letni —, zimowy — 630, rzepak raps zim. — — —, groch polny 500— —, cukrowy 800—900, fasola 900—1100 za korzec, kasza jaglana 90—120, olej rzepakowy 400—420, lniany — —420 za pud.

Dowieziono pszenicy 400, żyta 200, jęczmienia —, owsa —, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 13 czerwca. Okowita 78% z akcyzą po k. $9^1/_4$%. Stosunek garnca do wiadra 100—$307^1/_2$. Hurt. skład. za wiadro kop. 835— , za garn. — —272. Szynki za wiadro kop. 848— —, za garniec — —276 kop. (z dod. na wysch. 2%).

Londyn, 12 czerwca. Cukier Jawa96 proc. $23^3/_4$ mocno, cukier burakowy $25^3/_4$ mocno.

Berlin, 13 czerwca. Pszenica 177—189 na cz. 184.50 na cz. lip. 185.00, na wrz. paźd. —.—. Żyto 139—148, na cz. —.—, na czer. lip. 145.25, na wrz. paź. 148.00.

Liverpool, 12 czerwca. Sprawozdanie końcowe. Obrót 8,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 500 bel. Stale. Middling amerykańska: na czerw. $6^3/_{64}$ sprzedawcy, na cz. lip. $6^3/_{64}$ sprzedawcy, na lip. sierp. $6^1/_{16}$ sprzedawcy, na sier. — — — — —, na sierp. wrz. $6^3/_{64}$ sprzedawcy, na wrz. $6^7/_{64}$ sprzedawcy, na wrz. paźd. $5^{47}/_{64}$ sprzedawcy, na paźd. list. $5^{37}/_{64}$ sprzedawcy, na list. grud. $5^{35}/_{64}$ sprzedawcy, na grud. st. $5^{17}/_{32}$ sprzedawcy.

Mnchester, 11 czerwca. Water 12 Taylar $6^3/_4$, Water 30 Taylor 9, Water 20 Leigh 8, Water 30 Clayton $8^3/_4$, Mock 32 Brooke $8^7/_8$, Mule 40 Mayoll 9, Medio 40 Wilkinson $10^1/_4$, Warpcops 32 Lees $8^5/_8$, Warpcops 36 Rowland $9^1/_4$, Doubl 40 Weston $9^7/_8$, Double 60 zwykły gat. $13^1/_4$, 32" 116 dys. 16+16 grey tkaniny z 32r46 174; mocno.

Havre, 13 czerwca. Kawa good average Santos na lip. 102.50, na wrz. 103.50, na grud. 104.50, spokojnie.

New-York, 12 czerwca. Bawełna $11^5/_{16}$, w N. Orleanie $10^3/_4$. Kawa (Fair Rio) $18^5/_8$; Rio № 7, low ordinary na lip. 16.22, na wrz. 16.47.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 13 czerwca:

W parafii katolickiej —

W parafii ewangielickiej 1, a mianowicie: August Karol Werner z Wandą Emilią Strauch.

Starozakonnych —

Zmarli w dniu 13 czerwca:

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 8, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 5, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a mianowicie:

Piotr Bremmes, lat 28.

Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 4, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 2, dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie:

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 1; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie:

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

	Z dnia 13	Z dnia 14
Giełda Warszawska. Żądano z końcem giełdy		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	47.80	48.80
na Londyn za 1 Ł.	9.70	9.92
na Paryż za 100 fr.	38.90	39.65
na Wiedeń za 100 fl.	82.—	83.60
Za papiery państwowe.		
Listy likwidacyjne Kr. Pol.	88.30	88.20
Ruska pożyczka wschodnia	99.—	99.—
„ 4% poż. wewnz. r. 1887	84.75	84.75
Listy zast. ziem. Seryi I	98.45	98.30
„ „ „ „ V	96.85	96.75
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	99.—	99.—
„ „ „ „ V	95.—	95.50
Listy zast. m. Łodzi Seryi I	—.—	95.—
„ „ „ „ II	—.—	93.50
„ „ „ „ III	—.—	93.10
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie zaraz	208.50	210.50
„ „ na dostaw.	206.75	208.25
Dyskonto prywatne	$2^1/_4$%	[illegible]

Monety i banknoty:		Not. urzęd.	Not. nieurz.
Imperyały i półimperyały (Emisyi 17 grudnia 1885 roku)	pł.	—	żąd. 772
Półimperyały stare	„	—	„ —
Marki niemieckie	„	—	„ 48
Austryackie banknoty	„	—	„ [illegible]
Franki	„	—	„ [illegible]
Wartość rubla kred. w złocie	„	—	„ —
Kupony celne	„	—	„ —

LISTA PRZYJEZDNYCH

Grand Hotel. W. Lewi, Tragheim z Moskwy, H. Lappe z Kijowa, J. Stamm z Charkowa, J. Cemus z Warszawy, W. Lancaster z Manchester.

---

go, nagle zgasła, jak gdyby kto na nią dmuchnął. Potarł drugą i nic nie powiedziawszy zapalił latarnię. Edmund zdumioną buzię podniósł na ojca, ale nic nie rozumiał.

— Pan się żeni?— wyrzekł wkońcu Jaffé, zapalając drugą latarnię.— To zapewne pan sądzi, że tak będzie dobrze, bo pan zawsze robi to, co jest najlepsze.

— No, nie mów ogródkami; niecierpliwisz mnie— mówił Brice;— odpowiadaj jak równemu sobie. Co myślisz o tem?

— Myslę, panie Ryszardzie, że jeżeli dama, z którą się pan żeni, dobre ma serce, co jest prawdopodobne, to może być wielkiem szczęściem dla tych maleńkich... Ale gdyby było przeciwnie, to byłoby wielkiem nieszczęściem!

— Ma ona dobre serce, mój Jaffé— wymówił powoli Brice, patrząc w oczy wiernego przyjaciela lat dziecięcych.

Latarnie uwydatniały bardziej jeszcze ponurą ciemność; Edmund zaczynał się trochę bać i przytulił się do ojca.

— Dlaczego powiadasz, że to będzie wielkiem szczęściem — badał go Ryszard, zbierając lejce.

— Bo... Nie mogę tego panu tutaj powiedzieć, ani nawet gdzieindziej. Zresztą, to nie do mnie należy; ale lepiej byłoby dla chłopca, żeby go pan wychowywał...

Zamilkł i pośpiesznie siadł na miejscu. Ryszard ruszył z miejsca.

— Bo tu idzie o chatakter, proszę pana — mówił dalej Jaffé, ośmielony turkotem kół.—Trudno to samej kobiecie chłopca wychowywać... chłopca w przyszłości bogatego... Nadto są kochane te dzieci...

Jaffé pochylił się naprzód, a poczciwa twarz jego dotykała prawie buzi Edmunda.

— A więc pochwalasz mnie?—powiedział Ryszard z gorzkim uśmiechem.

— Jeżeli dama dobre ma serce, tak panie Ryszardzie, ale inaczejby pan się z nią nie żenił. Ale trzeba, żeby dzieci kochała bo to byłoby wielkie nieszczęście...

— Jużeś mi to powiedział—przerwał mu Brice trochę szyderczo.—Kochać je będzie, bądź spokojny... jeżeli tylko pozwolą jej na to.

Zbliżali się już do stacyi; Ryszard spostrzegł, że jeszcze zawcześnie zajadą na pociąg i zwolnił trochę jazdy.

— Tato — odezwał się Edmund, spostrzegłszy dworzec—zabierz mnie.

— Do Paryża? tak we dwóch mamy jechać? — zapytał Ryszard dziwnie wzruszony.

— Tak! bo mnie smutno bez ciebie, w Pignons. Pojadę z tobą.

— A ja?— odezwał się Jaffé, grubo się śmiejąc, żeby ukryć wzruszenie.

— Ty, także.

— A konie?—pytał dalej służący.

Edmund zawahał się, nie wiedział co odpowiedzieć; ojciec jego drżał cały... Może był to skutek chłodu wieczornego, może następstwo tego, co wycierpiał w ciągu dnia całego, a może dzika ochota zadośćuczynienia prośbie syna i porwania go z sobą?... A jeżeli go porwie, co się stanie?... Czy nie ma prawa, jako ojciec? Może to nawet było jego obowiązkiem, po tem co od Jaffégo usłyszał?...

Otrząsnął się z tego i opamiętał wkrótce; wyprostował się i odezwał, jak człowiek uczciwy:

— Nie, moje dziecko, to być nie może; trzeba powrócić do Pignons. Jaffé, zatul go dobrze. Nie masz czego ciepłego w kuferku?

— Jest, proszę pana—odpowiedział służący, wyjmując paltocik Edmunda i chustkę jedwabną, którą go po uszy obwiązał.

— No, teraz jedźcie—powiedział Brice.

— Ach, tato, zaczekajmy aż pociąg nadejdzie.

— Nie, zaraz — odpowiedział Ryszard prawie surowo. Pokusa zabrania syna była tak silną, że dłużej opierać się jej nie był wstanie. — Jedźcie prędko; już późno. Uściskaj mnie chłopcze, mocno uściskaj, serdecznie, rączkami mnie obejmij. Jeszcze raz. Tak, dobrze. No, w drogę.

Konie jak wiatr popędziły ku stajni. Brice stał i patrzył na lekki ekwipaż, niknący w ciemności nocy i czuł, jak gdyby kawał serca mu wydarto.

Pociąg przyszedł.

— Trudno uwierzyć, ażeby byli ludzie niedbający o swoje dzieci — pomyślał Ryszard, wchodząc do pustego na szczęście przedziału.

(D. n.)

OGŁOSZENIA.

Teatr Łódzki.

W ogrodzie Sellina.

W sobotę, dnia 15 czerwca, pierwszy raz

Jak się śmieją i płaczą w Warszawie

Szkice z życia codziennego w 5-ciu aktach (8 obrazach), przez Antoniego Urbańskiego, z muzyką zebraną ze znakomitych utworów przez Adolfa Sonennfelda.

Wyszedł z druku Czerwcowy zeszyt **„Ateneum"**, zawierający następne artykuły: „Szlachetna krew" przez K. „Pogląd na wielkoruską gminę wiejską", przez Fr. Gawrońskiego. „Spirtuo z Rozdołów", przez Wincentego hr. Łosia. „Dyplomacya francuska w Polsce", przez Z. „Czas", przez Stanisława Kramsztyka. „Duch Angielski". Próba charakterystyki psychologicznej. (Dokończenie), przez Józefa Rosenzweiga. „Kwestya mieszkań w Warszawie", przez Adolfa Suligowskiego. „Kamienna legenda", p.K. Kleczkowskiego. „Poezye Krzyckiego" przez St. Ptaszyckiego. „Z obcego zagona", przez Sygmę. „Wróbel". Studyum z natury, przez Emjota. „Rozbiory, Sprawozdania i Wrażenia literackie". Szkic historyczny umysłowego i artystycznego rozwoju ludzkości, od zawiązku pierwszych społeczeństw do początków sztuki chrześciańskiej. Napisał Antoni Narkiewicz-Jodko. Ocenił K. Kle. Wrażenia literackie. „Kronika miesięczna", przez (—+—). Do tego zeszytu dołączono arkusze 1 i 2 Spisu rzeczy, zawartych w XIII rocznikach „Ateneum". 988—1

ОБЪЯВЛЕНIЕ.

Объявляется, что 13 Iюня 1889 года съ 10 часовъ утра по Дзикой улицѣ подъ N. 1349-б, будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Мойсею Зелигману, состоящее изъ мебели и кухонной посуды, оцѣненное для торговъ въ 160 руб. 25 коп.

Судебный Приставъ Островскiй. 987—1

Potrzebną jest

maszyna parowa

prawa w dobrym stanie o sile od 8 do 10 koni. Wiadomość Zarząd dóbr **Bratoszewice, poczta Głowno.** 965—3—2

Od 1 lipca są do wynajęcia na ulicy Dzielnej

2 frontowe pokoje

z meblami lub bez takowych. Po bliższą informacyę zgłosić się można na ulicę Widzewską № 26, 2 piętro. 986—3—1

Rs. 3 nagrody!

Dnia wczorajszego **zaginął pinczer** maści jasno bronzowej, prócz łepka i ogona ostrzyżony, wabi się Filut. Za powyższą nagrodę odnieść proszę do magazynu ubiorów męzkich J. Podgórskiego, ulica Dzielna № 1355 973—3—2

W sobotę dnia 8 b. m. znaleziono

Buks mosiężny,

prawy właściciel może odebrać za zwrotem kosztu ogłoszenia. Wiadomość w redakcyi tegoż pisma.

Rs. 2 nagrody.

W niedzielę, d. 9 b. m., w parku „Kwela" zgubiono paszport wydany z m. Kutna na imię Piotra Galińskiego. Łaskawy znalazca za powyższą nagrodą raczy zwrócić takowy do hotelu Berlińskiego pod Nr. 26. 984—1—1

W dniu 8 b. m. z domu przy ulicy Widzewskiej Nr. 1124 wyszedł **chłopczyk trzyletni**, blondyn, ubrany w majteczki cejgowe, boso, z gołą główką. Nóżka lewa skaleczona. Ktoby wiedział o miejscu znajdowaniu się tego dziecka, niech da znać ojcu Panlowi Peligan. 985—1—1

Zaginął paszport,

wydany przez wójta gminy Wygiełzów, na imie Andrzeja Markowskiego. Łaskawy znalazca raczy złożyć go w magistracie. 981—1

GRAND HOTEL.

CZASOWA WYSTAWA OBRAZÓW

Spółki Artystów Warszawskich.

Otwartą jest codziennie od godz. 9 rano do 8 wieczór.

☞ **WYSTAWA pozostaje w Łodzi jeszcze tylko przez czas bardzo krótki.** 932—0—0

W Kantorze drukarni „Dziennika Łódzkiego" są do nabycia

książki fabryczne

do zapisywania małoletnich i książki do zapisywania dowodów legitymacyjnych robotników.

☞ **NOWOŚĆ** ☜

W Muzeum Bozwa

przy ulicy PROMENADOWEJ.

Jeszcze przez nikogo dotąd tutaj nie pakazywana

piękna GALATEA

marmurowy biust ożywiający się w oczach widzów.

Widzieć można codziennie od godziny 5 po południu do godziny 10 wieczorem, co pół godziny.

CENA wejścia do muzeum kop. **20**, dla dzieci kop. **10**, z prawem oglądania pięknej GALATEI. Wstęp do oddziału anatomicznego w Piątki wyłącznie dla dam.

Katalogi w ruskim, polskim, niemieckim i hebrajskim języku.

Muzeum pozostaje w Łodzi jeszcze tylko przez czas bardzo krótki. 982—10—1

Patentowany przyrząd automatyczny

ZABEZPIECZAJĄCY KOTŁY PAROWE OD EKSPLOZYI

wynalazek **D. DEVARS'A** inżyniera cywiln.

Ceny przyrządu: Nr. 1. do kotłów parowych o powierzchni ogrzewalnej do 50 metrów kwadr. — rs. **80**. Nr. 2. do kotłów parowych o powierzchni ogrzewalnej do 80 metrów kwadr. — rs. **90**. Nr. 3. do kotłów parowych o powierzchni ogrzewalnej większej nad 80 metrów kwadratowych — rs. **110**.

Założenie przyrządu na żądanie.

Ostatnie próby z przyrządem D. Devars'a robione były w fabryce WW. Heinzla i Kunitzera w Widzewie pod Łodzią i wykazały, iż przyrząd ten **zabezpiecza stanowczo kotły parowe od eksplozyi**, bez względu na przyczynę tejże eksplozyi. Protokół podpisali obecni na próbach Pp. inspektor fabr. Rykowski, Karol Scheibler, Heinzel i Kunitzer, p. Carniaux, dyrektor techniczny przędzalni Allart et Comp, Karol Hoff, dyrektor techniczny fabryk szeiblerowskich, Jan Grob, dozorca techniczny kotłów w fabrykach szeiblerowskich, Henryk Birnbaum, fabrykant, Jan Arkuszewski, inżynier mechanik, Ignacy Kossobudzki, inżynier dróg i mostów, S. Karoński, inżynier-mechanik, L. Schmitz, dyrektor techniczny fabryki Heinzla i Kunitzera i Bronikowski, insp. warsz. tow. ubezp. i sekretarz oddz. tow. pop. przem. i handlu.

Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie

H. Wilczyński, inżynier

ulica Piotrkowska, Hotel Polski w Łodzi. 869—0—4

Dla kaszlących i osłabionych!!

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych

Ekstrakt i Karmelki „Leliwa"

koncesyonowane przez Władzę Lekarskie, nagrodzone na wystawach hygieniczno-lekarskich listem pochwalnym i medalami. Flaszka ekstraktu kop. 75 paczka karmelków kop. 15.—Sprzedaż główna w Łodzi u Pp. *Müllera i Lipińskiego.* 810—03

Nowe eleganckie materyały

na damskie płaszcze od kurzu

NA

SUKNIE I BLUZKI

NA

UBRANIA MĘZKIE I DLA CHŁOPCÓW

otrzymał

Hertzenberg i Izraelsohn

Piotrkowska Nr. 23. 954—3—3

DLA FABRYKI

cementu, krochmalu, młyna

i t. p. zakładów przemysłowych odpowiednia miejscowość do odstąpienia wraz z budynkami murowanemi w Dobrzykowie **pod Płockiem,** na lewym brzegu Wisły, **niezalewalnym,** 4 mile od kolei. Cały majątek włók 38, w zupełnym porządku, także do odstąpienia. Wiadomość na miejscu, jak również u Ks. Pastora Rondthalera w Łodzi. 927—3—3

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

KTO UŻYWA

Eliksiru Wielebnych OO. Benedyktynów

Opactwa w Soulac (Gironde)

wynaleziony w roku **1373** przez przeora Piotra Boursand

Nagrodzony złotemi medalami w Brukselli 1880 r. i w Londynie 1884

Codzienne użycie kilku kropel tego zbawiennego eliksiru zapobiega próchnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białość, wzmacnia dziąsła i odświeża wybornie usta. Jest to jedyne lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat **najlepszy z istniejących środków leczniczych, zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.**

Oprócz eliksiru, wyrabiany jest jeszcze przez OO. Benedyktynów proszek i pasta do czyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materyałów aptecznych.

Agent główny **Seguin,** Bordeaux 106 & 108 Croix de Segucy

Główny Skład Wyrobów

WARSZAWSKIEJ DYSTYLARNI PAROWEJ

Ł. MOKIEJEWSKIEGO

ORAZ

☞ ***HANDEL WIN*** ☜

w ŁODZI, ulica PIOTRKOWSKA, dom Klossa N. 765.

poleca

Trunki w zakres dystylarni wchodzące, w dobroci nieustępujące zagranicznym, jak **alembiki,** Столовое очищенное Вино, **likiery, cremy** w ozdobnych flakonach, **spirytusy:** do picia, winny, do politury i do palenia, jako też **okowitę** smaczną i mocną. **WINA** naturalne odstałe z najcelniejszych piwnic: **węgierskie, francuskie, szampańskie, reńskie, hiszpańskie, portugalskie. Araki, koniaki** krajowe i zagraniczne (kuracyjne). **Miody stare, porter angielski** w $1\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$ butelkach. **Octy francuskie,** oraz **WINA: besarabskie, krymskie i kaukaskie** od **30** kop. za butelkę. 947—3—3

W SKIERNIEWICACH

w 4 klasowym pensyonacie żeńskim, na czas wakacyi przyjmuje się panienki. Piękna miejscowość, śliczny park, kąpiele rzeczne w razie potrzeby pomoc naukowa, lekcye muzyki, pożądana opieka, rozrywki, wycieczki leśne, konwersacya w obcych językach i t. p.

O warunkach, wiadomość na miejscu lub w Aptece W-go Müllera w Łodzi. 928—3—1

Zgubiono

portmonetkę z kilkoma rublami, oraz $\frac{2}{4}$ losu № 5612 CD 4 i 5 klasy 152 loteryi klasycznej Królestwa Polskiego. Uczciwy znalazca, zatrzymawszy gotówkę, zechce powyższe losy zwrócić do redakcyi Dziennika Łódzkiego.

Stosowne zastrzeżenie poczyniono, gdzie należy. 964—1

Wydawca **Stefan Kossuth.** — Redaktor **Antoni Chomętowski.** Дозволено Цензурою 1 Iюля 1889 г. W drukarni **„Dziennika Łódzkiego".**